

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 85

Odniesienie plac w śląskich kopalniach kruszcowych

Na posiedzeniu Komisji pod przewodnictwem inż. Kossutha, obniżono zarobki robotników zatrudnionych w kopalniach kruszcowych na Górnym Śląsku o 4 procent. Orzeczenie to obowiązuje od dnia 1-go kwietnia do dnia 30-go czerwca r. b.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na okólnik nr 354 922 Łącznie w całym Polsce, zarejestrowanych na dzień 19 b. m. bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Gornicy — 17 685 bezrobotnych hutnicy w metalu — 5338 metalowcy — 25 692, robotnicy budowlani — 41 603. Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wyniosła 156 092. Częściowo zatrudnionych było 139 684 osób.

4 mil'ony spraw załatwiły sądy w roku ubiegłym

Według danych Ministerstwa Sprawiedliwości, w ciągu roku ubiegłego 1931, wszystkie sądy na terenie Państwa załatwiły przeszło 4 miliony spraw sądowych. Przeszło połowa załatwionych spraw przypada na sądy grodzkie.

Zakończenie międzynarodowego konkursu Szopenowskiego w Warszawie

Wczoraj w nocy został zakończony w stolicy międzynarodowy konkurs szopenowski.

Pierwsza nagroda w kwocie tysiący złotych za najpiękniejsze wykonanie utworów niemieckiej sławy polskiego muzyka Szopena przypadła A. Umińskiemu; przedstawicielami emigracji rezygnacji: druga — J. Ungarowi; trzecią otrzymał p. Kon (Polska) 4-ta — p. Luter (Szwajcy). Ogółem rozdano 14 nagród oraz dyplomy

„Człowiek” z wyroczni w poznańskim więzieniu

Donosiliśmy już o sensacyjnym wykryciu jaskini erotomanów, którzy zwabiali nieletnie dziewczęta.

Aresztowano dotychczas 4-ch mężczyzn, a mianowicie: b. pułkownika Piekuckiego, właściciela restauracji „Hungaria”, Feliksa Hirschberga, działacza Czerwonego Krzyża w Poznaniu, b. sędziego pokoju dyr. Władysława Andrzejewskiego, Alfonsa Pawlickiego oraz dwie stręczycielki, Małgorzatę Genzlerową i Marię Mehring.

Szajka tych zwyrodniałców zwabiła dziewczęta w wieku od 12 do 14 lat do mieszkania Piekuckiego i Andrzejewskiego, gdzie dopuszczano się na nich czynów niemoralnych. „Towar” dostarczała Genzlerowa i Mehringowa.

W najbliższym czasie ma na stopie dalsze aresztowania wśród innych bywalców jaskini demoralizacji.

Jutrzejszy numer ukaże się w podwójnej objętości

Walki studentów z policją w stolicy Rumunii

Szturm na dyrekcję policji — 10 bytów i 48 osób rannych

BUKARESZT. (A.T.E.). Wczoraj dało ponownie do demonstracji studentów rumuńskich. Powodem manifestacji była wiadomość, że rząd, mimo obietnic nie przeprowadził dotychczas żadnej zmiany w ustawie o szkołach wyższych, która nakłada obowiązek na studentów odbycia 3-cielletniej praktyki po ukończeniu studiów. Zrana zebrało

się przed gmachem uniwersytetu około 3.000 studentów. Wywiązały się walki z policją. Jest 1-ch ciężko i 4-ch lekko rannych. Manifestanci udali się przed gmach dyrekcji policji i usiłovali zdobyć szturmem budynek, rzucając bomby łzawące, które zostały spreparowane w laboratorium uniwersyteckim. Następnie studenci udali się przed

gmach senatu, gdzie wybili wszystkie szyby. Samochód policyjny został napadnięty i spalony przez demonstrantów. W godzinach wieczornych zaburzenia trwały w dalszym ciągu. Po między wojskiem, strażą ogniową a manifestantami toczyła się 2-godzinna walka. 40 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Katastrofalna powódź na Węgrzech

Ulice jedynego z miast zalane na wysokość metra

BUDAPEST. (P.A.T.). Wskutek dużych opadów śnieżnych i deszczów zalanych zostało wiele domów na przedmieściach Budepestu. Z dwóch domów mieszkańcy nie mogli się wydostać. Wraz z ogniami nie mogła sku-

tecznie działać wobec braku kanałów odpływowych. W okolicach Kuebekjaza woda zalała około 3 tys. akrów. Zalaną została również niżej położona część miasta Gyula. Na niektórych ulicach woda stoi na

poziomie od 60 do 100 cm. Z wielu domów ewakuowano mieszkańców. Szosy w okolicach Gyula stoja pod wodą, wskutek czego unemożliwiona jest komunikacja z tem miastem.

Zamach morderczy na konsula japońskiego w Hamburgu

BERLIN. W Hamburgu dokonano ub. nocy na konsula japońskiego napadu. Konsul otrzymał kilka pchnięć nożem. W stanie

nieprzytomnym przewieziono go na stację pogotowia ratunkowego.

Z pośród 5 napastników zdołano ująć tylko trzech, pozostali dwaj zbiegli. Przyczyny zamachu, jak również wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Niezwykły bunt trędowatych

Zniszczyli przegrady, dzielące ich od kobiet i ściskali zdrowych przechodniów

ALICANTE. (P.A.T.). Trędowaci w lazarecie w Pego (Hiszpania) zbuntowali się i utworzyli wolną kolonę rodzinną, usuwając wszystkich opiekujących

się chorymi duchownych. Trędowaci zniszczyli przegrady, oddzielające mężczyzn od kobiet, następnie zaś wyruszyli w okolicę, ściskając dłonie napotka-

nym mieszkańcom i obejmując ich. Okoliczni włościanie sprządzili chorych siłą do lazaretu.

W obronie domu przed napadem policjant zastrzelił bandytę

W nocy w dniu 23-go na 24-go b. m. w Łachwie pow. łuniewickiego trzech bandytów, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, dokonano napadu na dom Michała Winicza, członka

wydziału powiatowego i właściciela bura podał. Jeden z bandytów strzelił do Winicza, lecz chybił. Na odgłos strzałów przybyli znajdujący się w pobliżu funkcjonariusze poli-

cji, którzy w czasie wymiany strzałów z bandytami jednego z nich zabil. Zabitym okazał się Michał Niekraszewicz były słuzący Winicza. Pozostali dwaj bandyci zbiegli.

Amerykański pojedynek dwóch chłopców o względy 15-letniej dziewczyny

WILNO. (P.A.T.). We wsi Ładoroże, gminy jażwińskiej, 15-letni Szumilonek i 16-letni Dereńicz pokłócili się o 15-letnią Pomalównę, do której obaj chłopcy żywili sympatię. Ponieważ dziewczyna nie mogła się zdecydować na wybór, rywale posta-

nowili spór rozstrzygnąć pojedykiem amerykańskim. W czasie losowania czarną gałkę wycofnął Dereńicz. Dumny chłopiec udał się tegoż dnia, na przegrzęki i rzucił się do wody. Samobójstwo zauważył jeden z jego kolegów i pośpieszył z po-

mocą, lecz próba uratowania nie udała się, gdyż Dereńicz do stał się pod lód. Na wieść o tem, do rodziców Dereńicza zgłosił się Szumilonek i oskarżył się, że spowodował samobójstwo ich syna.

Jeszcze jedna banda terrorystów

w rękach policji

Od szeregu lat w okolicach ul. Świętojerskiej grasowała banda terrorystów, która obrała sobie za teren działości sklepy z golowami ubraniami. Banda dawała pilne baczenie na każdy sklep i pobierała haracz od każdego sprzedanego ubrania, przy czem „podatek” określany był

procentowo od otrzymanej przez kupca sumy. Nie trzeba dodawać, że pobór odbywał się pod groźbą rewolwerów i noży. Wreszcie i tu wkroczyła policja. Wczoraj aresztowano głównego prowadzycę bandy, niejakiego Pinkusa Kantora (zam. przy

ul. Powązkowskiej) i jego 5 kompanów. Kantor, mimo młodego wieku ma już bujną przeszłość za sobą: był komunista, potem konfidentem, potem znów działaczem politycznym w innym już obozie, pozatem znany jest i notowany niejednokrotnie w kartotekach policyjnych.

SKRÓTY

Z gmachu ministerstwa wojny w Berlinie wykradziono doniesie plany dotyczące nowego pocisku 75 milimetrowego. Kasetka, w której ukryte były plany została odnaleziona, ale pusta.

Dwa samoloty francuskiej zderzyły się wczoraj w pełnym locie w okolicach Strassburga, 4 osoby poniosły śmierć.

Kapitan statku „Dar Pomorza” depeszuje, że wczoraj rano uczeń szkoły morskiej Stefanak spadł z maszty i poniósł śmierć na miejscu.

Z Szanghaju donoszą, że w gmachu konsulatu brytyjskiego rozpoczęły się działy rano formalne rokowania rozejmowe pomiędzy armią japońską a chińską.

Konferencja państw nadunajskich w Insurgu

W dniach od 16 do 24 kwietnia b. m. odbędzie się w Insurgu konferencja państw: Austrii, Francji, Węgier, Italii, Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii.

Na konferencji tej omawiane będą sprawy dotyczące zbliżenia gospodarczego państw nadunajskich.

Plonie teatr w Królewcu

KRÓLEWIEC. (P.A.T.). W teatrze miejskim w Królewcu wybuchł wczoraj wieczorem groźny pożar. Plonie scena, widownia, kulisy oraz składy dekoracji. Akcja ratunkowa napotykała na ogromne trudności. Straty będą niewątpliwie ogromne. Pożar trwa do późnej nocy.

Samoloty bombowe w ekspedycji karnej

LONDYN. (A.T.E.). Według doniesień z Mukdenu gen. Honjo wysłał ekspedycję karną do miejscowości Ningutu na koleji wschodnio-chińskiej, gdzie Chińczycy zamordowali onegdaj 13-tu Japończyków. Do składu ekspedycji karnej wchodzi dwa bataliony piechoty, oraz 5 samolotów bombowych.

Porwanie 30-letniej masażystki

LINCOLN (Nebraska). (P. A. T.). Trzydziestoletnia masażystka, współwłaścicielka salonu fryzjerskiego, została porwana przez bandytów, którzy żądają 10 tysięcy dolarów okupu za uwolnienie jej.

2 krwawe ofiary szaleńca

PARYŻ. (P.A.T.). Służący me ra miasta Etormay, w pobliżu Dijon, Feliks Opala, Polak, pod wpływem nagłego szału, zabił siewkierą pracującego razem z nim pastucha i ciężko ranił drugiego pracownika na fermie, 14-letniego chłopca, a sam popełnił samobójstwo przez utopienie się.

GIEŁDA

Tendencja niejednoznaczna obroty małe. Dolar 833 rubel złoty — 488 i pół Obroty akcjami minimalne.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Była to piękna szatynka o bardzo interesującej, ziekka wschodniej twarzy. Nieco wystające kości policzkowe i leciutko skośne oczy jeszcze więcej dawały jej uroku. Odchylona koidra ukazywała jej romiona śnieżnej białości, pięknie rzeźbioną łabędzia szyję i rąbek miarowo unoszącego się, dziewczęcego biustu. Pół-otwarte usta ujawniały rząd zębów-pererek w oprawie ciemnego karminu krwawych warg. Był to taki piękny obrazek, że Rucki mimowoli znów przypomniał sobie Szermera. Ten zrobiłby z takiego widoku znów arcydzieło, które cenionoby na wagę złota.

Nie mógł się oprzeć, aby nie zbliżyć się i nie musnąć czoła śpiącej czułym pocałunkiem.

Śpiąca drgnęła pod tą pieśczętą i otwierając swe jeszcze zaspane, piękne ciemne oczy, szepnęła, uśmiechając się radośnie:

— Ach, to ty? Wróciłeś, gołąbeczku?

Któż nie zachwycał się w teatrze Wielkim, barwnym rojem pływających dziewcząt, które w gazowych „paczkach”, lub jedwabistych tunikach, mkną po scenie niby stadko lotnych ptaszek, mieniając się w świetle reflektorów?

Nietatwo zdobywa się taką umiejętność. Trzeba nad tem pracować lata całe od małego dziecka. Do szkoły baletowej przy teatrze Wielkim wstępuje się, mając lat niekiedy zaledwie pięć — sześć, najpóźniej: dziewięć — dziesięć. Codzienne po kilka godzin ćwiczeń i prób. Stopniowo z poczwarki wyłania się larwa, a z niej dopiero piękny motyl, fruujący potem po scenie z beztroskim uśmiechem.

A tymczasem w pierwszych rzędach krzeseł siadują młodszy i starsi panowie, interesujący się nie tyle tańcem, ile... tancerkami. Niemało wśród nich bogaczy, obliczających zgóry, za ile możnaby ku-

pić na własność te strzeliste nóżki, elastyczne kibicie, krągłe biodra, uśmiech młodziutkich twarzączek. Nierzawsze wszakże jest to takie proste. Tancerki nie są bynajmniej, wbrew pozorom, na sprzedaż.

A jednak... Choć ta lub owa oburza się szczerze na niedwuznaczne propozycje, docierające za kulisy na bilecikach panów, zapraszających na kolację, ślących niezmiernie kwiaty, czekoladki lub nawet... coś z biżuterji, — niekiedy zdarza się, że „kropła draży kamień”... Zwłaszcza, że ostatecznie te przemile dziewczątka nie są przecież „z kamienia”. A gdy jeszcze wielbiel jest dość młody, przystojny... Umie zawrócić w jasnowłosej lub ciemnowłosej główce, wywołać zamęt w młodym serduszkach, podniecić budzące się do życia zmysły... Jeżeli ma samochód, zaprasza do jasných sal dancngów, jarzących się blaskiem kuszących światła, rozbrzmiewających dźwiękami orkiestry... jeżeli potrafi znieść przytulnym ciepłem futerka, ofiarowanego „na imieniny”, które tak dobrze będzie chroniło od chłodu po powrocie z teatru w mroźny wieczór zimowy i tak bardzo rozpałi... zawiść koleżanek...

Trudno się wtedy oprzeć pokusie szesnastoletniemu, niedoświadczonego dziewczątka... Trudno też się jej... dziwić...

Tak było z małą Lili z baletu. Była Rosjanką. Rodzice jej uciekli z Rosji przed bolszewikami, bo o ciec pracował w policji carskiej. Miał krewnych w Warszawie. Spodziewali się, że tu znajdą przytułek. Znalezli rzeczywiście, ale tylko chwilowy. Szczęciem ojciec Lili znalazł tu jakąś posiadkę i żył sobie skromnie, nie wadząc nikomu. Mała Lili od wczesnego dzieciństwa zdradzała zamiłowanie do tańca. Rodzice oddali ją do szkoły baletowej przy cesarskim baletcie w Petersburgu. Po przyjeździe do Warszawy, oddano Lili na dalsze studia do warszawskiej szkoły baletowej przy teatrze Wielkim. Lili robiła duże po-

stępy i odrazu zwróciła uwagę swoją niepowszednią urodą.

Ją właśnie upatrzył sobie Karol hrabia Rucki, stały gość pierwszego rzędu krzeseł na przedstawieniach baletowych w teatrze Wielkim. Zabrał się do niej energicznie. Codziennie posyłał kwiaty, czekoladki, perfumy, pończoszki...

Lili początkowo odsyłała wszystko. Stopniowo, widząc, że inne koleżanki nie mają takich skrupułów, przeciwnie szczytą się utrzymaniem upominkami i wysmiewają się z niej, że nic nie dostaje, zgniewała się. Chciała im pokazać:

— Mogę mieć jeszcze więcej, niż wy...

Rucki, widząc, że wreszcie upominki zaczynają być przyjmowane, ośmielał się coraz bardziej. Przesłał swoją fotografię z podpisem „Karol hr. Rucki”.

I znów Lili miała się czem pochwalić. Gdy koleżanki pokazywały swoich wielbicieli, rywalizując, który przystojniejszy, Lili pokazała portret Ruckiego, którego rasowy profil rzeczywiście pięknie się prezentował na fotografii, wypieszczony przez nadroższego fotografa stolicy. Gdy zaś koleżanki się liczywały:

— Mój jest student... Już niedługo kończy.

— A mój już inżynier.

— A mój rotmistrz ułanów, to jeszcze więcej.

Lili odrzekła oschle z dumą:

— A mój, jest hrabią!

Zawistne spojrzenia i grobowe milczenie koleżanek, jakby przyznających się do swej porażki, tem bardziej przywiązało Lili do owego wielbiciela, którego jeszcze nie widziała na oczy. I gdy koleżanki zaczęły opowiadać cuda o zabawach dancngowych, które Lili nie mogła się poszczycić, postanowiła wreszcie zgodzić się na spotkanie z Ruckim i przyjęła po raz pierwszy jego zaproszenie.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuły na prawdziwym zdarzeniu dramat ze ster arystokracji

Marja skrepowana, nie mogła się bronić.

Była tem więcej przerażona, że nie miała najmniejszego pojęcia, w czyich znajduje się rękach.

W szalasię rzuciła się i wyrwała, krzycząc rozpaczliwie; uwiązał ją więc Walek do drzewa, o które szalasię był oparty i bynajmniej nie rozluźniał jej więzów.

Pieniądze schował starannie do schowka, mówiąc znów:

— To na ślub z Anką!

Marja już ochrypla z wołania o pomoc. Błagała swego pogromcę o litość, ale był głuchy na jej jęki... Szeptał tylko sycząc, jak żmja:

— Będiesz moja, Anko będziesz moja!..

I nagle wydało mu się w jego chorym mózgu, że tu właśnie teraz ma przy sobie swoją ukochaną Ankę.

Rysy Marji przemieniały się w jego wyobraźni w rysy Anki. Zamiast amazonki widział oczami obłąkanego barwną wiejską kiecę Anki.

Spojrzał na nią dzikim, błędnym wzrokiem i szepnął zmysłowo:

Będiesz moja, teraz będziesz moja!..

W swem przerażeniu siertelnem, onemiała z trwogi i strachu, pomyślała sobie:

— Wiem, Boże, wiem, za co mnie każesz. Za moją myśl zbrodniczą. Nie wiedziałam tylko, że kara przyjdzie tak szwtko i że będzie tak okrutna!..

Tymczasem Walek już ją chwycił swemi osłizgłemi łapami... Marja omdlała!..

Gdy tylko Genia z sędzią śledczym przybyła do Bukowa, wieść o tem roznośiła się błyskawicznie po całej okolicy. Dotarła i do Rolicza, który zdziwił się mocno, dlaczego Genia, jak sądził, zwolniona za kaucją, przybyła w towarzystwie sędziego śledczego.

Wraz z Turskim udali się do Bukowa w celu zasięgnięcia języka. Rolicz, witając się z Genią był nieco zdziwiony, że mu nie podziękowała za to, że bądź co bądź (jak mu się zdawało) przyczynił się doś poważnie do zwolnienia Geni. Zdziwienie jego wszakże przeszło w zdumienie i lęk, gdy na zapytanie, czy

kaucją przybyła doś wcześniej, sędzia śledczy z Genią odparli, że o niczem nie wiedzą.

— Jakto? — zapytał Rolicz. — Więc Marja nie przywiozła pieniędzy kaucyjnych?

— Nie!

Rolicz z Turskim spojrzeli po sobie, nie wiedząc, co rzec. Nastąpiły wzajemne wyjaśnienia. Rolicz stwierdził, że Marja wczesnym rankiem udała się do miasta z kaucją, a sędzia śledczy opowiedział, jak nastąpiło zwolnienie Geni, dodając, że Marji wcale nie widzieli.

— Spieszmy do domu — rzekł Turski, — państwo się, zapewne, minęli w drodze. W domu z pewnością już zastaniemy Marysię.

— A jeżeli nawet nie, jest jeszcze inna możliwość — uspokoił Rolicz sędzię śledczy: — panna Renia nieco niedomagała i została jeszcze w mieście z natzczonym. Najprawdopodobniej pani Marja czuwa przy niej.

Przypuszczenie to trochę uspokoiło Rolicza, to też udano się do domu, nie spiesząc się zbytnio.

Wkrótce wszakże Rolicz tę powolność już gorzko sobie wyrzucił...

W domu został bowiem... Renię z Janem, którzy również nic o Marji nie wiedzieli. Renia czuła się nieco gorączki i nie miała, a wiedząc o powrocie Geni na wieś, nie chciała dłużej zostawać w mieście.

Wszystkich obecnych ogarnęło przerażenie na myśl o tajemniczym zainieciu Marji. Wzięła przy sobie doś poważną sumę. Czując jak napał bandyci? Chyba nie, bo okolica była naogół spokojna. A jednak... Kto wie?..

Podzielono się natychmiast na dwie grupy. Rolicz i Turski z Norwinem udali się niezwłocznie na poszukiwanie Marji do lasu, natomiast Renię z Janem miała zawieźć o wszystkim sędziemu śledczemu, aby dopomógł swą fachową radą przy poszukiwaniach Marji.

Przeszukano cały las — bez skutku. O tem gdzie znajdował się szalasię Walek, nikt nie wiedział. Był zresztą, starannie ukryty w gęszczu...

Rozpacz ogarniała wszystkich. Sędzia śledczy za-

rzędził energiczne poszukiwania w mieście, ale również daremne.

Wówczas sędzia śledczy rozpoczął na własną rękę badania wśród włości okolicznych. I tam dowiedział się interesującego szczegółu.

Opowiedziano mu, że Walek niedawno odwiedził księdza na plebanji.

— I powiedział jegomości — mówił chłopiec, — że chce dać na zapowiedzi z Anką Watrosówną. Ksiądz proboszcz wiedział, że z Waleka przyglupek, więc nie chciał się z nim spierać, ani tłumaczyć, że Anka już jest siódmy miesiąc po ślubie, a wogóle w ósmym miesiącu, bo Franek się gracko uwiął. I dlatego właśnie z nią się ożenił... Powiedział więc ksiądz proboszcz tylko, żeby narazie na zapowiedzi nie dawać, a ślub odłożyć do czasu, jak Walek sobie uzbiera dość pieniędzy, które gromadzi. A Walek na to wymuje, podobno, z za pazuchy wielgachną pakę papierków po sto złotych i mówi: „A to ksiądz proboszcz widział?” Na to ksiądz odpowiedział mu: „Poczekaj chwilę” i poszedł do kuchni, kazał gospodarzom bieć zaraz na posterunek policyjny, a sam tymczasem zagadywał Waleka, jak mógł. Przyszła policja, zabrał Waleka i już...

Sędzia śledczy pospieszył natychmiast na posterunek policyjny. Zastał tam wójta, sołtysa i policjanta, którzy daremnie starali się dowiedzieć od Waleka, skąd ma te pieniądze. Odpowiadał uparcie: „Nic nie powiem”. Postanowiono go przewieźć do miasta.

Dopiero rada sędziego śledczego skłoniła ich do zmiany zamierzeń. Odebrane Walekowi pieniądze wynosiły właśnie piętnaście tysięcy, czyli sumę, jaką miała Marja przy sobie. Nie ulegało wątpliwości, skąd te pieniądze pochodzą. Trzeba teraz było starać się odnaleźć koniecznie Marię i dlatego odwiedzenie Waleka do miasta było niewskazane. Ponieważ nie chciał nic powiedzieć o Marji, sędzia śledczy doradził obecnym:

— Trzeba go puścić wolno. Ale śledzić. Zobaczymy, dokąd się uda. Może to nas naprowadzi na jakiś ślad.

Tak też uczyniono.

Dalszy ciąg nastąpi.

